

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie zlr. 20	—	kwartalnie zlr. 5	—	miesięcznie zlr. 2	1
— we Lwowie . . .	21	—	5 c. 25	—	2 c. 25	1
Pocztą w państwie Austriackim . . .	24	—	6	—	2 c. 25	1
— do Prus i Rzeszy niemieck. . .	tal. 17 sgr. 2	—	tal. 4 sgr. 8	—	tal. 1 sr. 16	1
— Francji Anglii i Szwajcarii . . .	fran. 108	—	fran. 27	—	fran. 10	1
— Belgii i Włoch . . .	80	—	20	—	7	1

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklama nadsyłana Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednozawieszanie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należności stałowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolleze 22. — Na Francję i Anglię w Paryżu W. pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurtu n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (dzwajcarscy) pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Retemayer i p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60 — w Frankfurtu nad Menem p. G. L. Daube & Comp. — w Lipsku p. Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke Bial & Freund.

Kraków 22 sierpnia.

Nie możemy sobie inaczej wytłumaczyć tych ciągłych o Galicyi rozpraw po dziennikach wiedeńskich, jak tylko, że mają przekonanie, iż kraj ten nie może pozostać w warunkach, w jakich go obecny systemat postawił. Przekonanie prawdziwe, ale w takim razie na cóż ubolewać nad stanem umysłów w tym kraju, a jeżeli już ruch ten opozycyjny nie jest na ręce, to czemuż obiecać drogę którą go raczej podnosić aniżeli uspokoić może. Do niczego nie prowadzi przeceniać jakieś koncesyjki, wynosić pod niebiosa dobrodziejstwa wolności kosmopolitycznej, a prztem poniżać, i w końcu straszyć Moskałem. Wszystko to zużyte i i bezskuteczne. Galicya już się o to nie troszczy, bo temu nie poradzi; ale zapomnieć nie zdola, że uznano ją za małoletnią do samorządu, że nawet zaprzeczają jej prawa wychowania swego ludu, że autonomii, jaką inny kraj słowiański otrzymał, ona, część państwa dziesięciowiekowej historyi mającego, otrzymać nie mogła, i to pomimo dowodów swego dla monarchii austriackiej poświęcenia. Lepiej więc zaprawdę dzienniki wiedeńskie zrobiły, gdyby raz słuszności okiem na prawa Galicyi spojrzwały, zamiast narzekać jak to czynią na charakter Polaków, a zwłaszcza stawiać jakieś kombinacje o połączeniu Galicyi z Węgrami, to znów domyślać się jakiegosż sojuszu z Czechami, rozróżniać dualistycznie Krocagę od Galicyi, a nawet od czasu do czasu wznowiać myśl trzech koron rzuconą przez nas przed dwoma laty...

O kwestyi połączenia Galicyi z Węgrami nie pierwszy raz mowa. Wyowiedzieliśmy wówczas zdanie nasze otwarcie, nie zmieniliśmy go dzisiaj, ani też nie mamy co dodać. Nie widzimy w tem dla Galicyi korzyści, ani nie rozumiemy, czemuż bronić kraju naszego łatwiej być miało Węgrom, aniżeli Austrii. Zresztą, wszak o ile wiemy, cała monarchia ma bronić Węgry tak dobrze jak być przez nie bronioną. Pisano w ostatnich czasach, że chodziliby tutaj o przyłączenie do korony węgierskiej a nie o połączenie Galicyi z Węgrami. Wyznajemy, że ta różnica nie jest nam zrozumiała; dystynkcyja taka mimowolnie przypomina dawniejszą nieszczęśliwą pamięci, gdzie Mikołaj król konstytucyjny miał walczyć z Mikołajem carem absolutnym. Lecz mniejsza o to: połączenie jesteśmy z Austrią, z cesarstwem, z monarchią, należymy do jej składu, i pomimo wszelkiego dualizmu, takie jest i będzie nasze stanowisko. Przeniesienie zaś Galicyi z jednej części monarchii w drugą, byłoby rzeczą organizacyi państwowej, niezależną ani od samych Węgrów ani od Przedlitawii, ani od nas, ale od korony i co najwięcej od delegacyi państwowej. Zmienićby mogło nasz organizm administracyjny, ale niezmieniłoby naszego stanowiska.

Nie wdajemy się w dalszy rozbiór tej kwestyi, dla której nie mogliśmy dostrzedz żadnej podstawy. Pojmujemy więcej obawy dzienników wiedeńskich o sojusz z Czechami. Tu kwestya Przedlitawii a w innem znaczeniu supremacyi niemieckiej, żywo dot-

knęta. Lecz do sojuszu, nie dość mieć ten sam cel, to jest federalizm w monarchii; trzeba jeszcze temi samymi do niego dążyć drogami. Czesi weszli na drogę opozycyjną tak bezwzględna, że na nią Galicya w roku zeszłym wejść nie chciała, kiedy nie było jeszcze dualizmu. Miałaby na nią dziś wchodzić, kiedy dualizm istnieje i głównie, powiedzieć można, z jej pomocą? Do przynależności z Czechami potrzeba zatem, aby Galicya poszła za przykładem Czechów, o czym mowy nie ma, albo też aby Czechi przeszli na drogę, którą się trzymała Galicya, a wtedy byłoby to po prostu przymierze federalistów i wzmocnienie stronnictwa autonomicznego w Radzie państwa; byłby to kierunek zbawienny dla monarchii, zaczęł się zagrażający niebezpieczeństwem, chyba supremacyi żywiołu niemieckiego.

Co się tyczy Krocacyi, to rozróżnienie za prawdę zbyt czułe, i mogły go sobie dzienniki wiedeńskie oszczędzić. Któż nie wie, że Krocacya przez wieki z Koroną węgierską związana, miała prawa, którym Sejm węgierski teraz zadostę uczynił. Czy stąd, że Galicya praw takich nie ma w Przedlitawii, Rada państwa może zaprzeczyć jej praw do samorządu? Miałaby dualizm być na to tylko zaprowadzony w Austrii, aby kraje korony sgo Szczepana otrzymały swobody sobie należące? Galicya nie odwołuje się do dualizmu, ani od Reichsratu chce otrzymać zaspokojenie słusznych swych żądań. Ma ona prawa jako część narodu, którego prawa narodowe pomimo rozbioru uznały nawet traktaty. O te prawa dopomina się nie w Przedlitawii, ale od monarchii, której jest częścią, a sprawiedliwość wymaga, aby nie była upośledzona, aby otrzymała to co inne kraje monarchii otrzymały, a wchodzić tu nie ma powodu, czy one leżą z tej lub owej strony Litawy, dość że są krajami austriackimi. Nikt nie pomówi Galicyi, aby stawiała żądania niezgodne z całością państwa, nie żąda ona ani odrębności ani przywilejów, ale łożąc wielkie usiłowania, aby się przyczynić do pomyślności monarchii, ma podobno prawo tuszyć sobie, że z innymi krajami stać będzie na równi.

Nakoniec, i o owych trzech koronach wspomnieć nam wypada, o których dziś jeszcze w jednym z dzienników wiedeńskich czytaliśmy wzmiankę, lubo całkiem skrzywioną. Rzuciliśmy tę myśl po traktacie praskim, odnosiła się zaś nie tylko do polityki wewnętrznej państwa, ale i do zewnętrznej. I na wewnątrz i na zewnątrz zapewniała Austrii znaczenie i potęgę. Wolno ją uważać za marzenie, absurdum nie była nigdy. Przybrać Galicyę w koronę polską, jak to czynią dzienniki niemieckie, byłoby absurdum, niebezpiecznym dla Austrii a prawie śmiesznym w oczach Polaków...

Dość na tem; zwrócić tylko chcieliśmy uwagę prasy wiedeńskiej, że wszystkie takie kwestye państwowe, po za zakresem Sejmu krajowego leżące, nie są wcale przedmiotem rozpraw któreby ów według nich niebezpieczny ruch umysłów w Galicyi uspakajać miały. Pragnęlibyśmy też, aby nie przeskakiwały w sprawach krajowych, które przedewszystkiem wypadły mieć na pie-

czy, i problematycznymi nader widokami nie przyćmiły rzeczywistego i odpowiedniego położeniu stanowiska, bo to jasno określić na sejmie, i na niem utrzymać się powinniśmy.

Powracamy jeszcze do jednego przedmiotu, jakim się zajmowano na zgromadzeniu prezesów Rad powiatowych; jest nim sprawa banków powiatowych. Wykazaliśmy niedawno, że od pewnego czasu pojawia się w naszym kraju pochoch do tworzenia wielkich zakładów na milionowy ruch obliczonych z pominięciem pośrednich, drobniejszych siłami i w ciśniejszym zakresie obracających się instytucji. Ze względu na konieczne stopniowanie, któremu jak wszystko, tak i rozwój bogactwa krajowego ulega, nierokowaliśmy szybkiego wpływu na kraj z tych wielkich arterij kapitału i kredytu, dopóki się nierozmowa w całym organizmie kraju i nie powiążą drobniejszymi żyłami, któreby zapewniały regularny obieg kapitału i równy puls kredytu krajowego.

Jak w życiu politycznym tak i w życiu ekonomicznym, dziś w ruch wprawić potrzeba całe społeczeństwo, do najniższych warstw sięgając. Jeśli najbogatszą stosunkowo warstwą społeczeństwa w Galicyi zdaniem ogólnem jest lud wiejski, — tem więcej nagląca jest rzeczą dać mu poznać korzyści z właściwie lokowanych oszczędności, w rachunek potrzeby z dobrodziejstwa kredytu, słowem wciągnąć go na pole ekonomicznego ruchu kredytowego, ratując z jednej strony od eksploatacyi lichwy, a eksploataując natomiast jego zasoby dla rozwoju bogactwa krajowego.

Niedolęzmi były środki dotychczas używane w tym celu. Jedynym pomysłem ekonomicznym, jaki wśród tyloletniej opieki biurokracyi przyniosła ludowi, były owe spichrzce gromadzące zawsze puste w latach nieurodzaju, — lub gdy pełne, niedające pożytku, ani przynajmniej oszczędności. Przy doświadczonych niepraktyczności spichrzy gromadzkich, wobec tworzącego się banku dla ludu niedającego wielkiej rękojmi dobroczynnego wpływu na stan materialny włościan, Wydział krajowy rozesłał Radom powiatowym projekt kas pożyczkowych gminnych. Nam się wydaje, że projekt ten jest tylko nowym przebraniem spichrzy gromadzkich. Różnica cała w tem leży, że nie w produktach w naturze, ale w pieniądzu ma lud czynić oszczędności, do których bez przewodnictwa inteligentniejszych warstw społecznych nigdy się go nie zachęci. Mało gdzie w spichrzach gromadzkich zachowało się jakieś ubierane zboże, majątek gminny rzadko która posiada gromada, nie można go przeto uważać za podstawę ogólną do tworzenia podobnej instytucji.

Nadźw z resztą, i zarząd kasą gminną w dzisiejszym stanie gminy byłby nader trudny. Jest w końcu jeszcze jeden wzgląd, który tak często podnosić jesteśmy zmuszeni, bo ustawicznie bywa przypominany, względ usuwania separatyzmu społecznego, zespolenia a nieutwierdzenia go owemi instytucjami ograniczającymi się na jednej warstwie. Przeciwnie, niech instytucye pu-

bliczne, nie pominąwszy poświęconych materialnym celom, wspólnym łączą interesem, dają się wzajemnie poznać i zbliżyć tak ludowi prostemu z innymi warstwami społeczeństwa, jak i ludziom odrębnych zawodów.

Moznaby zaopieścić całą bibliotekę samemi projektami i projektowanymi statutami, jakie od lat kilkunastu w Polsce napisano o bankach rolniczych, domach komisowych i kasach oszczędności. Wszystko to na papierze, jakby o stwierdzenie tylko chodziło, że była mnogość ludzi, co potrzebę tę uznawali: lecz na tem podobno i koniec. Dziś utworzenie kilku większych bankowych instytucyj potrzeby tej nie zmniejszyło w Galicyi, przeciwnie, same te banki pociągnąć za sobą muszą ruch kredytowy przez pośrednie organa. Samorząd nasz powiatowy powinien dopomóc tej oddawna odkładanej inicjatywie. Banki powiatowe, jedyne to praktyczne wyjście i z kwestyi instytucyj kredytowych dla ludu, i z kwestyi banków rolniczych. Pieniądze po temu łatwo się znajdują, a skoro tylko początek będzie dany, same rozwijać się muszą. Grosz ten początkowy w części znaleźć można właśnie w tym majątku gminnym i powiatowym dziś martwo leżącym. Swego czasu nieprzypomnieliśmy upomnieć się u starszej instytucji tj. Towarzystwa kredytowego, czyby nie chciało na ten cel poruszyć pewnej części swych rezerwowych kapitałów. Lecz daremni byli nasze słowa: zgromadzenie Towarzystwa nie chciało się nad tem zastanowić, że nie nie ryzykuje, a wieleby dopomóc zdołało do wzrostu zamożności w kraju.

Skoro jednak nie brak założycieli wielkich banków w Galicyi, spodziewać się należy, że w okolicach, gdzie majątek gminny i powiatowy, depozyta itp. zasoby nie wystarczą do utworzenia banku powiatowego nie zabraknie na dobrą woli zamożniejszych obywateli, którzy w początkach instytucyę tę zechcą poprzeć. Sprawa to nagląca a ogólna, ona jedna wyrwać może rolnika czy na większym lub mniejszym kawałku ziemi z pod przewagi lichwy i monopolizujących producenta handlarzy.

KORRESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 20 sierpnia.

z obozu austriackiego w Bruku nad Litawą niepożyczające tutaj nadchodzą wiadomości. Z niewątpliwie dobrych źródeł dowiadujemy się, iż N. Pan wyraził swe najwyższe nieukontentowanie z ćwiczeń wojskowych w bieżącym miesiącu. Wiele z panów oficerów wyższych straszenie mało skorzystało z wojny w r. 1866. Ruchy generałów odznaczyły się temi samymi niemal błędami, jak w r. 1866, a przedewszystkiem panowie ci „niemili jasnego pojęcia o taktyce ogólnowej, będącej koniecznym następstwem systemu broni odyłowej. Jak przedtem, dowódcy wojska austriackiego chcieli cel swój osiągnąć za pomocą taktyki robienia białą, bronią, walką na bagnety, nie pomni nauki, że mordercy ogień broni odyłowej zniszczył większą część żołnierzy, sami zaś pomimo cudów waleczności nie potrafili zdobywać żadnych pozycji, lub utrzymać się w ich posiadaniu. Smutne zaiste spostrzeżenia — w dwa lata po bitwie pod Królowym-

grodem; czyż nie starczyło jeszcze czasu do zmiany systemu wojennego. Odkryto wprawdzie w obzbie także i zdolności, oficerów wyższych co korzystając z chwilowo niepomysłowego terenu nieprzyjacielskiego znakomite oddawali usługi. Spostrzeżono to zwłaszcza w pierwszym okresie obowozym, z czego N. Pan jako dowódca naczelny był dosyć zadowolony.

Także i kwestya broni odyłowej jakoś nie idzie naprzód. Tyle jest pewne, że fabrykanci broni tej nie dostarczają punktualnie liwerunków Cóż na wypadek wojny? (Presse podaje artykuł napisany przez osobę wojskową z Bruku, zawierający podobne spostrzeżenia o tamedycznych ćwiczeniach wojskowych Red.)

Paryż 18 sierpnia.

o. Dzienniki orleanistowskie przybierają wyrażniejszą barwę. J. des Débats wyszedł d. 16, co znaczy, że jego drukarze nie obojędli wojności Napoleońskiej. Młodszy i śmielszy brat tego dziennika J. de Paris donosi, że podczas przeglądu wojskowego, niektóre pułki miały ostre ładunki, że za batalionami gwardyi narodowej szła policya i że kilka baterij artylerii stało na boku w rezerwie. W innych czasach, za takie wiadomości J. de Paris zostaby zapowowany. Dziś ograniczono się na wyszydzeniu go w *Patric. Indépendance*, trzeci organ orleanistowski, który powtórzył te wiadomości, wszedł spokojnie do Paryża. Rzeczywiście przegląd odbył się dobrze dla Cesarstwa i nie mogło być inaczej, wojsko bowiem jest wyłane a gwardya narodowa jest żyłwiolem zachowawczym. Niecierpliwość wojska jest jednak widoczna i widać to w obozach i kawiarniach nieczyszczanych przez oficerów. Obecnie, dzienniki rządowe ograniczają się na wystawianiu bogactwa Francyi, czego jest dowodem podpisanie na pożyczkę w sumie 15 miliardów. Dilemma, w jakim stoi Francya, jest jak na dłoni: nfość nie przywróci się aż po wojnę, ale każdy dzień straty czasu zdaje się położenie Francyi utrudniać. Niepodobna dziś nie widzieć, że między Prusami a Rosyą jest już przymierze, a między Rosyą a Ameryką zanosi się na takowe. Agenci rosyjscy opanowali kongres Wasyngtoński, a kongres zaguiwany na Johnsona i zięjący ambicją, pcha prezydenta na drogę rosyjską i domaga się przyłączenia Kandyi do Grecyi, a zarazem wolności żeglugi przez Dardanele. Johnson nie przyjął tej polityki i może jej nie przyjmie, ale obawy są zasadnione. Gielda, która żyje teraz zięszością, podosi się. Sądzi ona, że pokój zbrojny może się przeciągnąć, a wojna stać się z czasem niepodobną. Gielda paryska miała tyle razy po sobie słuszność, np. r. 1863, że na nią zważać należy. Minister Magne zapowiedział podwyższyć gieldy i kursa się podnoszą. Przebiekają jednak o liście do ks. Persigny, w którym Cesarz miał się wyrazić niecierpliwie i zapewnić, że jest gotowym.

Emil Girardin wyklada zawsze w *Liberté* politykę Renn, która zjednoczyłaby całe Niemcy przeciw Francyi. On to wydał broszurę: „Ren to pokój”. Girardin popiera swe widzenie tak okolicznością, że w r. 1815 br. Hartenberga, minister pruski, proponował dać królowi Saskiemu prowincye nadreńskie. Girardin jest tem niebezpieczniejszym, że używa wszystkich możliwych namietności. Roku 1863 posługiwał się żądzą pokoju, a dziś żądzą zdobywczy.

Przed wyjazdem do Hawru ks. Napoleon miał długą rozmowę z p. Kretzlesko i dał mu dobre rady dla Rumunii.

Z okazji uroczystości Napoleońskiej, Cesarz mianował senatorem hr. Sartiges, ambasadora w Rzymie. Choć to zapowiadano, nie mianował senatorem p. de Banneville, ambasadora w Bernie. Ruch dyplomatyczny, jeżeli nastąpi, odbędzie się więc inaczej niż gloszono. O p. de la Guernoniere nie dotąd nie slychać, choć zgoda Francyi z Belgią i Holandją uważana jest za pewną w zasadzie.

W departamencie Jura koalicya stronnictw przemogła. P. Grevy został wybrany deputowanym ogromną większością. Jest to zdarzenie dość ważne, nie będą miały dochodu.

Trzecim niedostatkiem jest brak większej sali na wieczorne zebrania lub na przedstawienia teatralne. Obecnie idąca dość brudna, a niska izba przed 60 laty zbudowana, służy już to za główną salę restauracyjną, w której nierzadko sta osób przy stołach mieścić się musi, już to za salę balową i koncertową, już to za arenę teatralną. W czasie teraz rozpoczynających się przedstawień krakowskiego grona artystów, potowa publiczności życząca sobie być na przedstawieniu, nie mogła już dostać biletów z powodu braku miejsca, a szczęśliwsi, którzy takowe otrzymali, dusili się w gorącu i zaduchu w niskiej izbie przytykającej do kuchni restauracyj.

Piękne przedchadzki założone przed kilku laty w cielistnym wonnym borze pokrywającym górę nad Krynica, należy rozwinąć przez założenie zacięzionych chodników na równinie wzdłuż drogi od zdrojów w Słotwinie aż za hotel p. Seiferta. Teraz do głównego uawet zakładu kąpielowego i źródła w Krynicy nie ma innego zacięzionego chodnika, prowadzącego z domów na prawym brzegu rzeki leżących; a do zdroju w Słotwinie iść trzeba gościńcem pełnym kurzawy w upały, a błota po deszczach, chociaż wzdłuż tej drogi ciągnie się bionie własności zakładów kąpielnych będące, na którym nakładem paruset zlr. można było założyć wygodny chodnik ku Słotwinie. Budowę krytego chodnika około głównych zdrojów w Krynicy, odraczają z roku na rok, chociaż powszechnie uznano konieczność jego zbudowania.

Do podniesienia zakładów kąpielnych przyczynia się także łatwość dojazdu do nich. Wprawdzie do Krynicy prowadzi droga biał, po której karety

KRYNICA

Dnia 16 sierpnia.

z. Z pięknego ustronia podkarpackiego, gdzie kilkanaście dni odpoczynku spędzam, nie zamierzam bynajmniej wam pisać o ustawach w Radzie państwa uchwalonych, ani o postanowieniach sejmu węgierskiego, lub o jakichkolwiek sprawach z szerokiego świata politycznego. Ale chwilowo porzucając ten zwykły przedmiot moich listów, chcę pomówić dzisiaj o drobnych sprawach naszego ustronia, które jednak, jak każda choć najmniejsza sprawa krajowa, z dobrem kraju, są połączone.

Pomyślny rozwój zdrojowisk i kapiel krajowych w ogóle, a w szczególności Krynicy, za silne muie obchodzić, abym do sprawozdań i spostrzeżeń już ogłoszonych a mających na celu przedstawienie stanu tych zdrojowisk, ich niedostatków i sposobów im zaradzenia, niedorzeczli kilka uwag w tymże samym celu.

Zbytecznem byłoby powtarzać wyliczane już przez innych niejednokrotnie korzyści ekonomiczne, społeczne i narodowe, wnioskując mogące w zaprowadzeniu w narodzie zwyczaju, aby Polacy szakający w wód zdrowia, odpoczynku lub chwilowej rozrywki, spieszyli, zamiast do zagranicznych kapieli, do zdrojowisk krajowych, jeżeli te zdroje są odpowiednim na ich słabości środkiem lekarskim, gdyż szakający tylko miłego odpoczynku na świeżem powietrzu lub chwilowej rozrywki, łatwiej takową znajdują w wód krajowych

w gronie rodaków a nawet znajomych, niżeli wśród obcych. Ale aby takie przenoszenie zdrojowisk krajowych nad zagraniczne stało się trwałym zwyczajem a nie chwilowym popędem, poświęcenia nieraz wymagającym, należy zdrojowiska krajowe podnieść do tego stopnia pod względem wygody, przyjemności i taniosci, na jakim znajdują się najwięcej uczęszczane i najwygodniejsze kapiel zagraniczne. Przyroda obdarzyła zdrojowiska krajowe, mianowicie w Galicyi — jak Krynica, Szczawnice, Żegostów, Iwonicz i t. d. tylu darami pod względem wód uzdrawiających, czystości powietrza, piękności okolicy i krajobrazów, iż mogłyby współzawodzić z najslawniejszymi w Europie kapielami, gdyby tylko w odpowiedniej mierze z darami przyrody współdziałał drugi czynnik — praca ludzka.

Gdy przed trzema laty nawiedził Krynica po raz pierwszy po jej podniesieniu się, i po zbudowaniu nowych wielkich wybornie urządzonej łazienek, trzech hoteli i kilku domów rządowych i prywatnych, — znalazłem ogromną różnicę od dawnego stanu tych kapieli, i ujrzałem z radością jak wiele tu już działał ten drugi czynnik, praca, dla podniesienia tego miłego miejsca, obdarzonego przez przyrodę uzdrawiającymi zdrojami (mianowicie do kapieli), czystem ożywczem powietrzem górskim i wonnymi cieniutkami borami. Spodziewałem się, że ręką ludzką dalej z tą samą czynnością działającą, postawi wkrótce Krynica w rzędzie najwygodniejszych, najpiękniejszych i najtańszych kapieli europejskich.

Jednak niestety, będąc w roku przeszłym i bieżącym w Krynicy, przekonałem się, iż zatrzymała się ona w rozwoju. Nie twierdząc, że upada,

ale przestała się podnosić. Praca i kapitał zaprzestali dalej współdziałać z tą samą czynnością w celu jej podniesienia, z użytkowania wszystkich darów przyrody i oczyszczenia pobytu wygodniejszą dla zwiększającej się coraz bardziej liczby gości kapielowych.

Wprawdzie w r. z. i b. lub nskutecznie lub wykonywają niektóre roboty; jak np. w r. z. naprawiono poszczone przez ulewę i powódź chodniki i mostki; w r. b. ubezpieczają i obmurują brzozi rzeki i strumyka, czynią przygotowania do systematycznego ocebrowania kamieniem ciosowem źródła na Słotwinie i t. p. Jednak wszystkie te drobne nakłady i prace nie są odpowiednio zwiększającym się potrzebom osób coraz liczniej odwiedzających Krynica. Należy znaczejsemi nakładami i staranniejszą pracą tak ze strony właściciela zakładów kąpielowych, którym jest rząd, jak i ze strony prywatnych właścicieli domów powiększyć liczbę mieszkań i w nich wygodne, założyć kryte chodniki około zdrojów, urządzić salę do wykazywania zebrań i zabaw lub na przedstawienia teatralne i t. d.; słowem, dać szerszy rozwój całemu zakładowi kąpielowemu, czyniąc wygodniejszym i przyjemniejszym pobyt powiększonej liczby gości, usunąć niedostatków i braki, które im się uczuć dają, a które odstraszyć mogą ich i innych od nawiedzania Krynicy. Nakłady te zwrócić rządowi i prywatnym z wielkim procentem pomnożony dochód ze zdrojowisk i z mieszkań. W przeciwnym razie, braki i niedostatków zraża przybywających, zmniejszą ich liczbę, spowodują upadek kapieli i wielki w dochodach ubytek. Zresztą niektóre drobne, ale przykre niedostatków, jak np. brak wygodnego chodnika do

źródła w Słotwinie, zacięzionej ścieżki do górnych hoteli i domów do zakładu kąpielowego, wady w posłudze poczyt miejscowej i niedostateczność posługi w łazienkach i t. d. i t. d., możnaby usunąć małym nakładem, przy większej bacznosci na potrzeby i wygodę osób przebywających w Krynicy.

Wskazę tu pokrótce główne niedostatków i braki, którym jak najprędzej zaradzić należy, niedogodności i wady, które usunąć trzeba.

Najważniejszą niedogodnością jest niedostatek pomieszek, który się dotkliwie czuć daje, jak tylko większa nieco liczba osób przybędzie do Krynicy. Gdy w r. b. tysiąc dwieście osób równocześnie w Krynicy bawiło, wielu mieścić się musiało na strychach i w małych komórkach, za wysokim czynszem wynajmowanych lub w dalekich chatach włościańskich. Z każdym prawie rokiem powiększa się liczba gości kapielowych, a od lat trzech nie przybył żaden dom ani hotel dla ich pomieszczenia. Przeciwnie, zmniejszyła się liczba mieszkań przez zburzenie dwóch starych budynków, które istnienie usunąć trzeba było. Należy, aby albo administracyja rządowa zbudowała kilka jeszcze domów szwajcarskich, jakich trzy wniosła przed laty, albo daniem zalazki zachęcała prywatnych przedsiębiorców do zbudowania takich domów lub wielkiego hotelu.

Wygodniejszą urządzenie mieszkań istniejących jest druga potrzeba. Właściciele ich powinni, ze względu na własne dobro, część dochodu z mieszkań, dość znacznego w porównaniu z zakładowym kapitałem, obracać na lepsze tych mieszkań urządzenie, zważając, że jeżeli niewygodami zraża przybywających, domy ich coraz mniej lub za-

dnego nie będą miały dochodu.

Trzecim niedostatkiem jest brak większej sali na wieczorne zebrania lub na przedstawienia teatralne. Obecnie idąca dość brudna, a niska izba przed 60 laty zbudowana, służy już to za główną salę restauracyjną, w której nierzadko sta osób przy stołach mieścić się musi, już to za salę balową i koncertową, już to za arenę teatralną. W czasie teraz rozpoczynających się przedstawień krakowskiego grona artystów, potowa publiczności życząca sobie być na przedstawieniu, nie mogła już dostać biletów z powodu braku miejsca, a szczęśliwsi, którzy takowe otrzymali, dusili się w gorącu i zaduchu w niskiej izbie przytykającej do kuchni restauracyj.

Piękne przedchadzki założone przed kilku laty w cielistnym wonnym borze pokrywającym górę nad Krynica, należy rozwinąć przez założenie zacięzionych chodników na równinie wzdłuż drogi od zdrojów w Słotwinie aż za hotel p. Seiferta. Teraz do głównego uawet zakładu kąpielowego i źródła w Krynicy nie ma innego zacięzionego chodnika, prowadzącego z domów na prawym brzegu rzeki leżących; a do zdroju w Słotwinie iść trzeba gościńcem pełnym kurzawy w upały, a błota po deszczach, chociaż wzdłuż tej drogi ciągnie się bionie własności zakładów kąpielnych będące, na którym nakładem paruset zlr. można było założyć wygodny chodnik ku Słotwinie. Budowę krytego chodnika około głównych zdrojów w Krynicy, odraczają z roku na rok, chociaż powszechnie uznano konieczność jego zbudowania.

Do podniesienia zakładów kąpielnych przyczynia się także łatwość dojazdu do nich. Wprawdzie do Krynicy prowadzi droga biał, po której karety

zne, z przyczyny że departament Jura jest rolniczym.

Pan Rochefort wrócił z Brukseli chcąc apelować od wyroku trybunału, który go skazał zaocznie. Ma go bronić Juliusz Favre. Przed powrotem wydał w Brukseli Nr 12ty *Latarni*, w którym obraża Cesarzową. Będzie miał za to trzeci proces. Skończy się zapewne na tem, że go skazają razem na parę lat kazy, i ujdzie stanowczo za granicę. Pan Rochefort zyskał na jedenastu numerach *Latarni* 110,000 fr., ale połowę tej sumy przeprał do p. de Villamessant, który ma zwyczaj ogrywania swych współpracowników. Pan Edmund A-bont gani w *Gaulois* jego postępowanie i dziwi się, że rząd przedją go nie powściągnął.

Pan Gacki, nadporučnik w Nantes, został ozdobiony krzyżem Legii honorowej.

Patric zamieściła dwunastą korespondencję o obchodzie polskim w Rapperswyli.

Dnia 22 Cesarz uda się z synem do obozu Chalonskiego.

Petersburg 16 sierpnia.

Znakomity publicysta francuski Emil Girardin napisał w ostatnich czasach nieskończoną ilość najdziwniejszych poglądów. Jednakże najwybitniejszą cechą nowszych wystąpień tego proroka pokoju jest rozpamiętanie we Francuzach nienawiści do Prus i podżeganie do walki celem zabrania prowincji nadreńskich. Gdyby nieznany autor broszury *La paix par la guerre* nie żądał wskrzeszenia Polski i nie mówił tyle o bezinteresowności Francji mogłaby posiadać p. Girardina o ułożenie tego wymarzonego projektu przewrzenia Europy. Ale Girardin nie zaszedł nigdy tak daleko, aby go miał razić panalizm rosyjski; obawia się on tylko pangermanizmu. Przez wdzięczność p. Katkow zapewnia Francję o sympatiach, nie ośmiela się jednak zapewniać z góry przewidywanej przez Girardina neutralności Rosji na przypadek wojny między Francją i Prusami, ale wymaga, aby Francja rzekła się polityki nieprzyjacielskiej względem Rosji, jaką okazuje nie tylko w sprawach międzynarodowych, ale nawet w pytaniach dotyczących jej wewnętrznej struktury. „Rosja nie ma żadnej korzyści — powiada, *Mosk. Wied.* — w dopomaganiu Prusom do zwiększenia potęgi. Nieraz wskazywaliśmy niebezpieczeństwa, jakie mogą spotkać Rosję z rozszerzeniem teorii pangermanizmu, których szczytem jest Bismarck, a dla której prorocy werbują się nawet w naszych guberniach nadbaltyckich. Niemniej pewną jest rzeczą, że Aleksander II tak samo jak niegdyś Aleksander I nie pragnie ani zmniejszenia ani porażenia Francji. Lecz z drugiej strony nie możemy tracić z oczu, że Francja jest nieustannie ślepiem narzędziem (?) polityki przeciwnej rzeczywistym jej interesom, a zarazem nieprzyjacielskiej Rosji we wszystkich prawie punktach jej międzynarodowego stanowiska, w pytaniach nawet wewnętrznych... Jeżeli prawda, że Napoleon III zdecydował się być do bądź użyć ostatecznych środków przeciw Prusom, to mu nie trudno zrozumieć, na jakich warunkach może mieć zapewnioną neutralność Rosji. Grać rolę zwiędzianiej ofiary, rzecz niegodna Rosji: doświadczenie nauczyło ją nie wiazać się do niczego nie otrzymawszy pewnego zabezpieczenia względem honorowości gry swego współnika. Innymi słowy, p. Katkow powiada: pozwólmy nam zabrać część Niemiec i Belgii, jeżeli pozwolicie nam zrobić gdzieś indziej co się nam podoba. Jesteśmy wam wdzięczni, że nam pozwalacie tyraniizować Polskę, ale potrzebujemy waszego przyrzeczenia, że się tą sprawą nigdy zajmować nie będziecie, bez względu na to, co tam robić zechcemy. Jeżeli się nam podoba rozbić Turcję lub zachwycić co od Austrii, musicie się zobowiązać, że będziecie spokojnie przyglądać się naszym zaborsom, bo my wam z góry placimy, dozwalać Ren zabrać. Ponieważ bez waszego zezwolenia trudno nam co przedsięwziąć, więc dla tego oświadczamy się wam z naszą przyjaźnią. Rosja wyraża się o Turcji łagodnie, prawie z pokorną łaskawością, powiedział Heine blisko 30 lat temu, ponieważ nie nadeszła jeszcze pora stosowna do zajęcia Konstantynopola. „Przypomina mi to, mówi dalej ten sam pisarz, bajkę o wilku, który będąc głodnym i złapawszy ową zjadł przednie jej nogi i rzekł: jestem teraz nasycony i tej porożyci owieczce, której przednie nogi tak mi sma-kowały, daruję z łaski i szlachetności nie tylko pozostałe nogi, ale i resztę ciała“. Oto właściwa i niezmieniana polityka rządu rosyjskiego!

Ciągle dochodzą wiadomości o wysłaniu z Prus do Rosji wychodźców polskich; nie masz miesiąca, aby kilku ten los nie spotkał. Ponieważ już od lat kilka nastąpił krok wojenny, a wydawanie przestępstw politycznych sprzeciwia się przyjęciu, w całej Europie zasadom postępowania z przestępcami obcego państwa, czasby był, aby ta bez-

zasada a niegodna polityka przerwana została. Dziwna, że dzienniki poznańskie nie zwracają na to uwagi, ani też posłowie polscy na sejmie pruskim nie przykładają starań o przemianę tej niegodnej polityki postępowania względem wychodźców polskich. Właściwie i politycznie byłoby, gdyby rządy austriackie i pruskie dozwalały osiedlać się wychodźcom naszych prowincji w częściach Polski zostających pod ich panowaniem. Dobyłoby to możność wygnania osiagania sposobu do życia, gdy łatwiejszy jest zarobek między swymi niż na obcej ziemi, a z drugiej zaś strony użytkowanie na prace spokoju, żywiołu prowadzącego nędzne życie, mogącego zatem z łatwością stać się narzędziem zaburzeń, byłoby zarówno korzystnym ze względów politycznych, jak szlachetnym ze względów ludzkich. Wprawdzie niektórzy dzienniki rosyjskie nieprzestają wołać, że pewna część wychodźców dostawczy pozwolenie osiedlenia się w Galicji, zrobiła sprzysiężenie dla odnowienia powstania pod zaborem moskiewskim i głoszą, że polityka austriacka odkryła już nie tylko, jak się wyrażają „intrzygi“, ale gdy żadne z pism galicyjskich ani austriackich nie podnosi tej kwestyi, widoczna zatem, że są to tendencyjne napędy prasy rosyjskiej nie mające żadnego faktycznego ugruntowania.

Jeszcze pod koniec 1866 r. wyszło rozporządzenie polecające, aby urzędnicy cywilni nie mogli zarazem piastować urzędów wojskowych; obecnie rządem ministrów na przedstawienie ministra wojny nłożyla przepisy o zastosowaniu tego rozporządzenia na Litwie. Cesarz w dniu 28 lipca (9 sierpnia) potwierdził te uchwały i wydał polecenie. Stosownie do uchwały, policmajstry, sprawnicy i ich pomocnicy, jak również dozoryści więzień mogą być zarazem oficerami czynnej służby. Pełniący obowiązki przy sądach pokoju mają być nwołeni od wojska, ci zaś, którzy przyjmują inne obowiązki cywilne mogą żądać, aby ich stopień wojskowy został zamieniony na odpowiednią rangę cywilną, albo mogą używać nawet stopnia wojskowego, ale jako oficerowie dymisjowni. Zasada rozdzielenia władz cywilnych od wojskowych, jaką jeszcze Konstantyn wielki postawił w Rzymie, nie ma zatem do tej pory zupełnego zastosowania w Rosji. Może to służyć za dowód, jak daleko postąpiło społeczeństwo rosyjskie pod względem pojęć o warunkach zarządku.

Wileński Wiadomik robi ważne bardzo ogłoszenie, że hr. Palen minister sprawiedliwości zażądał szybkiego zaprowadzenia na Litwie sądów pokoju. Według tegoż dziennika, trudność cała wprowadzenia sądów pokoju ogranicza się do oznaczenia losów potrzebnych sądów oraz granic okręgów sądowych. Zdać się zatem, że w roku przyszłym będą już one tam zaprowadzone. Oczekiwać tylko potrzeba sposobu wprowadzenia w wykonanie tego rozporządzenia, a mianowicie, czy sędziowie będą wybieralni i jakie będą warunki wybieralności. Zapewne i w naszych ukraińskich guberniach wejdzie to samo rozporządzenie w życie.

Rozporządzeniem ministra spraw zagranicznych zamienionym zostaje konsulat w Mostarze na wicekonsulat, oraz znoszą po jednym drogmanie przy konsulacie w Jassach i poselstwie w Konstantynopolu. Powstała stąd oszczędność 5600 rubli dana będzie posłowi w Konstantynopolu na placę dla kapitana portu tamże, na najęcie tłumaczów języków ormiańskiego i bułgarskiego oraz na urządzenie niepiętnych filij poselstwa w Azji mniejszej.

Pojawiła się tu w Petersburgu odezwa wydana na wielowymiar papierze, która brzmi: „Przeżyjemy po pożarów: Mnożstwo ludzi trzymano lub trzymają w więzieniu, jako w areszcie prewencyjnym nie dowiedzieli im przestępstwa. Z takich ofiar rozbitych i zniszczonych norganizowało się towarzystwo, które postawiło sobie za cel palenie każdego niewinnego więźnia, a to celem wywołania wzburzenia i najeżdżenia ludu i dopuszczenia kradzieży podczas pożarów na wynagrodzenie zniszczonych i utrzymanie towarzystwa. O powyższym postanowieniu podaje się do wiadomości. Zamiast podpisu, jest pieczęć z napisem: Ostateczne i podane 27 czerwca. Ciągłe powtarzanie się pożarów, oraz wściekłość w używaniu tego środka w r. 1862 zdawałyby się naprowadzać na myśl, że rzeczywiste może istnieć stowarzyszenie, pragnące wywołać wzburzenie umysłów na pobudzenie pożarów i używające kradzieży dla podtrzymania swego istnienia. Trudno jednak przypuścić, aby ludzie wchodzący w skład takiego związku mogli mieć jakie polityczne cele na względzie, forma sama ogłoszenia zdaje się wskazywać zwyrodniałych zbrodniarzy. Gdy jednak w całym kraju kłęska się szczyry, a nigdzie przyczyny złego odkryć nie można, być może, iż rozbite szczytki dawnych socjalno politycznych towarzystw, zaprawione do żywności środków w celach tak zwanej narodowej polityki, posilają się nim obecnie na własną korzyść, podrywając się pod

dawne zasady. Pożoga i kradzież coż to za straszenie hasło — co za społeczeństwo, w którym się ono zrodzić może!

Wiedeń 21 sierpnia. W chwili, kiedy słowa te oddajemy do druku, 17 sejmów po długiej przerwie przystępuje do obrad. Co chwila oczekujemy doniesień telegraficznych z Lwowa, Pragi i Berna, bo inno miasta nie wchodzi w grę obecnych wypadków. Siedmnaście sejmów prowincjonalnych w samej Przedlitawii — czyż pstrakacizna może być większą? W ciągu obrad w Radzie państwa lub w czasie kilkатыgodniowej ich przerwy mogło się zdawać, że Austria już się w zupełności ukonstytuowała i tylko — jak to w innych państwach bywa — ciągnie dalej zwykłą czynność ustawodawczą. Lecz jakżeż się po stać Austrii zmienić podczas zebrań sejmów! W Wiedniu, gdzie przez rok ubiegły tak burzliwie się toczyły rozprawy, grobowa nastąpi cisza, której zapewne nie przerwa nie nieznaczne obrady sejmów dolno-austriackiego, a walka znowu się przeniesie do miast prowincjonalnych. Stosownie do położenia swego każdy z sejmów znaczniejszych odmienno przedstawia obraz; Praga i Berno narzeka będą na odszczepienstwo Czechów i Morawian; Lwów, Graz, Lublana, Celowice i Trieste zaciebie wystąpią w obronę zagrożonego samorządu; Zara protestując przeciw gwałceniu języka ojczystego domagać się będzie wcielenia lub niewcielenia do Chorwacy i Sławonii; jeden z sejmów urzys się zmuszonemu prosić o usunięcie namiestnika, drugi zaś remonstrować przeciw niewłaściwemu obsadzeniu posad przy nowoorganizowanych sądach; jednym sejmom walka będzie z księżem zdawać się będzie za mało napięta, drugim zaś za dalece posunięta. Zamieszanie ogólne, dowodzące wielu stron ujemnych tak wyślopiętego dualizmu. Nie do zaddrozoczenia jest położenie ministrów austriackich w takim stanie rzeczy, gdzie tak trudno wynaleść formę rządu, któryby odpowiadała stosunkom i potrzebom tylu odmiennych narodowości, sklejonych w jedną szta-cę całość. Podobnym musiał być kłopot Wielkorskiego za czasów upadającej rzeszpospolitej polskiej, kiedy jechał do Rassa po formę rządu.

— Jak nam doniósł wczorajszy telegram z Pragi, wybory z niedzielnymi w posiadłości większych wypadły w dachu niemickim; zwiększenie falangy wiero-konstytucyjnej o trzech posłów nie o wiele się przyczyni do osłabienia opozycji. Z urzy wyborczy tym razem wyszli: opat Liebsch, hr. Adolf Ledebour i bar. Otto Wächter.

Podczas gdy posłowie czeszy, stosownie do wniosku Dra Riegiera, mieli już stanowczo się zdecydować stronić od obrad sejmowych, z drugiej strony Niemcy wszelkich dokładają starań, aby zniweczyć zamiar zerwania sejmii praskiego. Stronnictwo wiero-konstytucyjne zwołuje wszystkich członków swoich dla zebrania kompletnego Izby, gdyby posłowie czeszy opuścili miast sejmowa. Ministrowie Dr Hasner, ks. Aners-perg, Dr Herbst, hr. Taaffe, Plener również wyjadą do Pragi, gdzie zasiadą w sejmie jako posłowie. Czy także kanclerz bar. Benst jako reprezentant Izby handlowej w Reichenbergu przybędzie do Pragi, jeszcze wiadomo.

Wiadomości, że zamianowany zastępca marszałka sejmii czeskiego posel Banhaas rzekł się tej godności, potrzebną jeszcze potwierdzenia. Fakt ten byłby wskazówką, jak przykrą jest posada wspomniana w sejmie czeskim.

— *Debaty* utrzymuje, że minister oświecenia Dr Hasner rzeczywście cofnął okólnik swój w sprawie szkół ludowych i nauczycielskich w Galicji.

— Komisja wysłana przez oba ministerstwa krajowe dla zbadania wojskowych zakładów ognier, w skład której jak wiadomo wchodzi hr. Władysław Rozwadowski, komisarz skarbowy p. Schweitzer, bar. Albert Banffy i sekretarz ministerjalny p. Kozma, obejdzą dotychczas miasta i przybyła d. 17 b. m. do Babolny w Węgrzech, gdzie od dawna znajduje się największy zakład austriackich ognierów wojskowych.

— W kołach dyplomatycznych w Wiedniu opowiadają sobie, że posel pruski na dworze austriackim baron Werther, który podczas koronacji N. Pana w Pesezcie tyle „zajmujących“ rządowi swemu udział wkażówek, w biegiem tygodniu nie wysłał zwykłego kuryera do Berlina, gdyż w Austrii w ostatnich dniach nie znalazło mu ważnego. Dyplomata pruski użala się podobno na taki brak faktów politycznych.

Szwajcarya.

Z mów powiedzianych przy odsłonięciu pomnika w Rapperswyli, a poczęści w najkrótszym tylko streszczeniu podanych w dziennikach, na-

polykamymy w *Neue Fr. Presse* mowę następną Kinka w całej ośnowie:

Szanowne panie i panowie! Jeżeli dziś przy tej uroczystości narodowej naszych politycznych sąsiadów, jako Niemiec proszę o głos, nie mogę powiedzieć, że mówię jako wysłaniec niemiecki. Nikt mnie tu nie wysłał, ani mianował mowcą, gdyż sam jestem bez ogniska wśród mego ludu. Wiem jednak, że nie sam w naszej ojczyźnie karmię gorące pragnienie zmartwychwstania Polski, że tysiące serc tam nad jeziorem Konstancyjskim równie żywo biją jak moje dla sprawy dnia dzisiejszego. Mianowicie od pierwszej rewolucji polskiej r. 1830, wszyscy Niemcy kochający wolność, wspólnie z Polakami. Z młodzieńczych lat moich przypominam sobie głębokie wrażenie, jakie sprawił we wszystkich kołach dzielny Juliusz Mosén pieśnią swą: *die letzten zehn vom vierten Regiment*. Wtedy napisał Anastazy Grün, ten sam hr. Anersberg, który dziś w pierwszym szeregu szermierzy austriackich po stronie wolności stoi, do swych „przechadzek wiedeńskiego poety“, poczęty o Sobieskim, wybawcy Wiednia od Turków, wtedy Lenau swoje wzruszające piosenki polskie, wtedy zwrócił Platen szlachetny swój gniew przeciw uciemiężeniu rosyjskiemu; a u następnym tronu pruskiego, któremu później jako królowi, Herwegh przywiódł na pamięć jego wezwanie, orędownał on o obronę dla

Kraju co w szponach przemocy
Krwia biedny żywot swój znaczy,
Bez żadnej innej pomocy,
Oprócz poetów rozpaczy.

A gdy nadziedziliśmy nasz rok rewolucyjny, wielki rok 1848, chociaż wtedy rewolucja europejska zatrzymała się na granic Polski rosyjskiej — pierwszym instyktownym czynem zwyciężczych bohaterów marcowych było uwolnienie Polaków z więzień berlińskich. Demokracja niemiecka obsta-wiała jak jeden mąż za niepodległością i reorganizacją narodową przynajmniej Polaków będących pod berłem pruskim, i tylko dla tego, żeśmy niewyciężyli wtedy, niewyciężyla także sprawa polska w Poznaniu.

Reakcja 1850 r. odebrała nam znowu wolność, im był narodoży. Odtąd i my, chociaż pod ob-cem niecierpiwym panowaniem, nieještěśmy panami naszych losów, a przyjaciele Polski między nami nie mogli dać jeszcze zwrotu losom Polski, nie mogli jeszcze zerwać nieczęściwego sojuszu domowego między Berlinem i Petersburgiem, który od wieku cięży jak zmora na naszej wolności. Aby się utrząść z tej zmory moskiewskiej, potrzeba nam Niemcom wolnej Polski, równie jak wam panowie! w których płynie krew polska, potrzeba do tego wolnych Niemiec. Względem sposobu, w jaki my sami dzieło jednoci i wolności do skutku doprowadzić mamy, różnimy się silnie pomiędzy sobą, lecz w jednym jak sądzę, wszystkie stronnictwa nasze zgadzają się: obce ludy, krwii i językiem nienależące do nas, pod niemieckim dżierzy przyswajom wojskowym, lub nowe robić zdobycze, to nie w dachu narodu niemieckiego, i gdyby jeszcze u granic naszych była Polska do podziału, nierozciłilibyśmy się już na jej grzebie. Cieszę się, że mówię to właśnie na ziemi szwajcarskiej, gdzie zlanie Niemiec w jedno mocarstwo, niepotrzebna budzi obawę.

Prawda, że między zachodnimi Słowianami a Niemcami północnymi natura nie pociągnęła wybitnej granicy. W obszernej równinie, które Polak wspólnie z Prusakami zamieszkuje, żaden system gór nie kładzie jasnej linii demarkacyjnej narodowości, dla tego od czasów drugiej wderówki narodów zdobycze i kolonizacye czeptały się owej granicy. Wydarły one nam przed czterysta laty Frasy zachodnie państwo, założone przez rycerzy, kupców i chłopów na neutralnym gruncie, a Prusy posiadają znowu ich stolicę wraz z Księstwem Warszawskim. Jeżeli przeto oni al bo my, w regulowaniu granic historyczne czyniły zechcemy pretensje, nie wybrniemy nigdy z narodowych sporów granicznych. Jeżeli się Polacy stawiają na stanowisku uroszczeń do Polski z roku 1772, Niemcy jako lud stary będą przeciw nim, a na innej swej granicy mieć będą nie tylko Cara, lecz i lud rosyjski trwały przeciw sobie. Pokój zapanuje tutaj wtedy, jeżeli wszystkie strony staną na granice rzeczywistoci, jeżeli Polacy i Niemcy zawrą się w istotnych granicach narodowości. Szlachetny lud chce się w państwach swych całkiem posiadać, i obcej krwi nie chce aneksować; lecz coż te granice stanowią? tylko język. Dokąd dziś język polski sięga, tam sięga Polska; gdzie się języki miesza, tam niech powiaty graniczne same rozstrzygną, czy chcą do Polski lub Niemiec należeć.

Jeżeli to jest grunt, na który wszyscy sprawiedliwi mężowie wstąpić mogą, proszę was chęć serdeczną i po przyjacielu, panowie z Polski: pogrzebmy nienawiść narodową i złożmy miecz wojny pod piedestał tego pomnika. Pomnik ten gramu, czem się będziemy bawili jutro, bo każde zatrudnienie było dla nas zabawką, a jeżeli brakło czynu, to suniliśmy niewyczerpane projekta, budowaliśmy zameczki na lodzie, a wszystko takie piękne, cndownie piękne. Albo wspinaliśmy się po górach, przeprawiali przez parowy i potoki, zbierali poziomki po lasach, lub dzikie kwiaty po polanach; bo ileż to prosta natura nie roz-tacza powabów, przed oczami nieszczęśliwionej pary! O ty pra-pramamo nasza Ewol czy nie byłas szczęśliwa sam na sam z potulnym twoim małżonkiem? Wy niemyśliciele także jak czas zabijał, bo on wam różami zawsze świeżemi u-ścielał łóże. — Ale to nie sztuka kochać się było w raju, gdzie wam sło wszystko jak z płatka, gorzej nam było na ziemi, między górami, bo trafilimy z naszą uczuciowocią, na czasy bardzo niewyrozumiałe.

System kontyentalny Napoleoński nie tylko, że stałemu ludowi zabronił stodozcy zamorskich (lu-bo nam w naszych miodowych miesiacach ten brak miło się czuć dawał) ale upadek handlu z Anglią, zrobił produkta nasze leśne całkiem niepotrzebnymi. Goily na ładach wiślanych drzewne materiały i wyrobie z nich galary; dalej wyniki-ła wojna ludów przeciwko Rosji, do której Austria korpus posilkowy czterdziestu tysięcy wys-tawił i zawsze kompletować zobowiązana była. Nałożone zostały na Galicję wielkie liwernunki zboża i wołów, w naturze odstawił się nie mogące, które przez liwernantów o sto procent drożej, niż w targu załatwiać trzeba było. Zwiększenie w dwójnasób podatków, ociężałość i koszt z od-stawianiem rekrutów; wszystko to na raz młodych i z biedą nieostrzeżonych nas gospodarzy uciesi-ło. Ale młodość z miłością w parze staje się hu-

z nazwiskami pełnych chwały wojowników o kon-stytucyjność i na polu bitwy, którzy się bili za waszą wolność, dowodzi nam jaka siła żywota, jak gorący i zdolny do poświęceń patriotyzm tkwi w Polakach. I takiemu ludowi można, jak to hetman rosyjski w Wilnie względem Litwy przed 4ma tygodniami miał uczynić, zakazać języka narodowego w kościele, na ulicy, w hotelach i sklepach i wszędzie, gdzie publiczność gromadzi się i wchodzić może i znać za rzecz karygodną rozmawiać z sobą po polsku. Najpierwszym będzie krokiem, że nawet młodzieńcze swej kochan-ce, małżonki po rosyjsku miłość swą wyrażać będzie. Dwunastomilionowemu ludowi wzbronio mowy, kościoła, narodowości to nie barbarzyń-stwo, to słowem nazwać można szaleństwem; i to ludowi, który z takim bohaterstwem bil się przez lat sto za swoją wolność i jednoci.

Lecz nie dosyć, że my Niemcy ganiemy Cara i żalujemy Polaków, musimy pamiętać, że ludy solidarnie obstawiać winne za swą wolnością, muszą wypowiedzi.ć że ziele chcemy naprawić, jakie rządy nasze popeliły, rozświetlając Polskę. Gdy Niemcy będą wolne, gdy jako rzeczpospolita własnym losem rozrządzać będą, wtedy niema wątpliwości, że nam Polska przeciw Rosji pomoże. Jak lawa pod trzęsieniem ziemi, tak drży dziś kwestya polska pod chwiejnym gruntem europejskiej równowagi. I rządy czują jak niebezpieczną jest granica rosyjska obok państw niemieckich, jak Rosya sąsiadów swych przemysłowo rujnuje, a chwila nadchodzi, w której Rosya jeszcze więcej dać to może. Car swego kawalka Polski nie może dżierzyć spokojnie, póki obok niego inne kawalki Polski połowiczą przynajmniej wolnością oddychają. Bądź w Turcy bądź w Galicji spróbuj na napędy, a wtedy cała Europa wystąpi przeciw niemu. Tak silną jest idea w naszych czasach, że to co miścieli w głowach ludów wycisnęli i w sercach ich sformułowali w życzenie, rządy w końcu wykonac muszą. Wtedy chodzi o to: aby skorzystał z chwili, Polskę odbudować, z niej rewolucję ponieść na Wschód, wszystkie wolne ludy z Niemcami na czele do walki powołać i wielką zdolną do życia Polskę z boku Rosji utworzyć.

Wznoszę więc głowę i ręce ku Wschodowi, ku waszym siedzibom bracia Polacy, ku wschodowi słońca, zkań i nasza krew giermańska niegdyś zastąpiła ku górom nadreńskim i do owych jezior alpejskich, i z radością nadziąję witam cię daleka Polsko, wielkie wolne państwo między potrzemcami ludami Europy, z nami dziećmi zachodu polozona obyczajem europejskim, wolnością ziemi i wolnością pracy, kwitującą przemysłem w mieście i na wsi, równością wszystkich obywateli wobec prawa, i rządzącą się samodzielnie według własnej woli i prawa. Nad twoim ściepami, nad twoim ludem, nad starymi dynasty-cznymi zamkami twej szlachty, niech się unosi orzeł biały, a około niego, jak dziś widzimy w tym szciku obrazu, niech powiewają sztandary wszystkich wolnych ludów w pokoju i zgodzie. Niech żyje nieśmiertelna dla wszystkich wolnych ludów niezbędna, niegdyś obronicielka Europy w walce z barbarzyńskim Wschodem, dziś ofiara z rozdartym płaszczem purpurowym i cierniową koroną, wreszcie i wkrótce zwyciężająca w związku z ową myślą wolności, która na szrokiej ziemi, serca mężów napelnia: *Resurgat cressat, vivat Polonia*.

Tenże sam dziennik podaje list Wiktora Hago, który przesłał tenże z powodu odkrycia pomnika w Rapperswyli do hr. Platara:

„Będę z Wami pomimo mej nieobecności; prawdziwą obecnością jest solidarność. Gdzie tkwi dusza Polski, tam bije serce Francji. Przeglądając nie podnosi to, co mnieja poniżyć. Polska tę z swego meczetstwa odoasi korzyść, że pozostała narodem i stała się symbolem. Polska reprezentuje dziś narody. Niema ludu któryby do tej chwili nie był tak nawiązonym jak Polacy. Grecya jest kaleką w swej narodowości, Włochy w swej wielkości, Irlandya w swem sumieniu, Węgry w swej niepodległości, Francya w swej wolności. Lecz przyszłość wszystko naprawi. Żaden lud nie leży w trumnie. Polska jutro znow zmartwychwstanie. My broczymy krwią jak ona, ona żyje równie jak my. Łączę się z gruntem serca z waszym zgromadzeniem.

Wiktor Hugo

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 sierpnia. Dwa sprawozdania z ukonieczonego roku szkolnego leżą przed nami. Nie myślimy ich wcale zestawiać, lecz przypadek tylko zdarzył, że równocześnie musimy o nich wspomnieć. Pierwszem jest sprawozdanie dyrektora gimnazjum krakowskiego S. Anny z upłynionego roku szkolnego, poprzedzone rozprawą o bogach Homera. Dawny to

pocztowe przewożą podróżnych z Bochni (gdzie jest stacja kolei żelaznej) do Krynicy i napowrót. Lecz droga ta bita, dobrze wprawdzie utrzymana aż do Nowego Sącza, że jest poprowadzona i zainiedbana na cztero-milowej przestrzeni z Nawojowej do Krynicy. Mianowicie pod Łabową droga bita całkiem zniszczona na przestrzeni kilkuset sążni przez zezwoloną jeszcze powódź, nie jest dotychczas naprawiona. A nawet przez całoroczny przeciąg czasu nie tknęła się tu ręka ludzka poprawienia zniszczonej drogi, którą tysiące słabych osób corocznie przebywa, a tak karetkami pocztowymi jak i wózkami góralskimi jedzie się tu paręset sążni kamienistym łożyskiem rzeki, a dalej na drodze pełno wyboi i sterczących kamieni.

Z póżór mniejszych niedogodności i nieporząd-ków, wspomnę tu tylko o nieporządku na miej-scowej poczcie w Krynicy, na której nieraz list parę dni zalega, bo całą służbę pocztową pełni jeden listonosz niemieckiej czołdy, a p. sekretarz pocztowy znaczenie swoje najsilnie okazuje niegrze-znością dla tych, których się nie boi. W nie-grzeczności tej współubiega się z nim p. urzędnik sprzedający bilety w Bochni, który wśród kraja polskiego nie chce mówić po polsku. W obu wy-bitna jest wada dawnych biurokratów, którzy niemielali, że nie oni dla publiczności, ale publiczność jest dla nich. Sprawiedliwość nakazuje mi dodać, że przeciwnie wielką uprzejmocią dla publiczności odznacza się kasyer zakładu kąpielowego w Krynicy p. Machalski.

Miałbym jeszcze wiele do napisania o tułejczy publiczności. Lecz gdy list już i tak jest długi, wspomnę tylko, że publiczność jest bardzo liczna, ale na mnóstwo kółek i kółeczek podzielona. I nie dawnego, bo widocznie z różnych obcych

sobie narodów złożona. Idąc chodnikiem od Wę-grow, spotkasz wprawdzie nie wiele Niemców i Żydów, ale natomiast obok polskiej mowy, usłyszysz mnogie grupy rozmawiające po francusku, i dzi-wisz się, że Francuzi tak licznie Krynicę nawi-dzili. Jednak bliżej rzecz zbadawszy, nrzjęsz, że to Francuzi z Warszawy lub z Lwowa, z San-domińskiego lub z Krakowa, a nawet z pod Ko-lomyi, którzy różnemi nowymi nareczkami wzo-bogacają język francuski. Spotkasz także całe gromady mówiących zepsutą niemieczną staro-żakonną, którzy mimo równoprawnienia, chcą uporczywie tworzyć oddzielny naród w narodzie, oddzielną społeczność w społecznoci; a zyskując wszelkie prawa społeczeństwa uwcywilizowanego, nie spełniają obowiązków jakie to społeczeństwo na nich nakłada. Ponieważ właśnie bronilem i bronię róż-ności praw wszelkich stanów i wyznań, lecz zarazem równości obowiązków, tem większą mam powinność uderzyć na to wyłączenie się staro-żakonných od równości obowiązków społecznych. Między innemi każdy przynaj, że jednym z obo-wiązków w społeczeństwie ucivilizowanym jest ochędostwo i czystość, a przeciw temu wykra-czają równe z innemi prawa nabywający staro-żakonnici.

Wspomnienia z pierwszych lat XIX wieku.

Śpiął Ludwik De Lavauze.

(Ciąg dalszy.)

Szczęśliwy ten, kto zniewoliwszy sobie serce u-kochanej osoby, potrafi pozyskać oraz i zaniecie

jej życiodawców, kto może przeskoczyć tę oien-niej najeżoną ścieżką tak zwanej konkurencyi, mianowicie kto nie ma potrzeby kłaniać się stry-jom i stryjenkom, wujom i ciotkom, całować ręce dziadkom i babkom, wdzięczyć się do ich są-siadów, a sypać dukaty i ścieśkać garderobianę. Prawda, że taki konkurent mniejszej nabiera miar-ke ślubnych życzeń i błogosławieństw; ale za to sił nie wyczerpie na zwalczanie obosiecznych ob-mów, plotek, intrzy i zawiści. Ja nie donależem tych kłopotów, nam były dostateczne błogosła-wieństwa dwóch matek, a w braku ojców, przed-wieczny Ojciec dał nam przy ołtarzu swoje; bo je-żeli w ciągu życia spusił bolesne zdarzenia, ale wraz użyczył dobrośliwie sił do ich znieśsienia. Poczciwa także matka mojej ex-władczyni, dowie-dziawszy się o mojej bliższej już zmianie losu, posłała mi swoje błogosławieństwo w czterech wierszykach, które, że tchną prostotliwą a staro-polską wonią dla tego tuje zamieszczam:

Niechaj cię stała z piękna spoi twarzą,
Wszelkim sukcessem nieba niech obdarzą.
Niech ci się wszelkie pomyślności rodzą,
I te pociechy, co na rączkach chodzą“.

Wkrótce po ślubie wyjechaliśmy na mieszkanie w góry Żywieckie do mojej ulubionej wsi Ryce-ki. Może kto rzeknie: Ach! to okrucieństwo w górach młodą kobietę zakopać! O nie; nie z odrzą-za ale niechęcią uduła się tam mna, bo osobom, które sama czysta skłonności zespłcia, każde u-stronie się podoba; a przy tem nowoci okolicy i samo przejście z zaleźności do władzy w zarzą-dzie domem, podnosi kobietę u siebie samej i sta-je się miłym zajęciem. Nie robiliśmy nigdy pro-

(Dalszy ciąg nastąpi).

